

Przemówienie Romana Dmowskiego na posiedzeniu Rady Dziesięciu - Tekst polski

1919 styczeń 29, Paryż – Notatki sekretarza z przemówienia R. Dmowskiego na posiedzeniu Rady Dziesięciu

Pierwsze posiedzenie z dnia 29 stycznia 1919 r.

Pan Dmowski przypomina, że w układzie rozejmowym dwa artykuły odnosiły się do Polski.

Według art. XII, „wszystkie wojska niemieckie znajdujące się 11 listopada 1918 r. na terytoriach, które przed wojną stanowiły część Rosji, powinny powrócić w granice Niemiec takie jakie były one 1 sierpnia 1914 r., z chwilą, gdy Sojusznicy będą uważali, biorąc pod uwagę sytuację wewnętrzną na tych terytoriach, że nadszedł odpowiedni moment”.

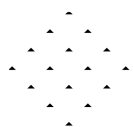
Zgodnie z postanowieniem art. XVI „Sojusznicy będą mieli wolny dostęp do terytoriów ewakuowanych przez Niemców na granicach wschodnich, bądź to przez Gdańsk, bądź też Wisłą, aby móc zaopatrzyć ludność w produkty żywnościowe oraz w celu utrzymania porządku”.

Te dwa artykuły, jeśli zostałyby wykonane, dawały w pewnym stopniu gwarancję bezpieczeństwa dla Polski, zwłaszcza gdyby wojska niemieckie, które zajmowały część frontu rosyjskiego, głównie od strony Litwy, poczekały z wycofaniem na rozkaz Sojuszników. Polacy byłiby osłonięci przed inwazją bolszewików, idącą z Rosji.

Z drugiej strony, jeśli dostęp przez Gdańsk był zapewniony, Polska mogłaby otrzymać wojsko, żywność i amunicję, których potrzebuje.

Niestety, zła wola przywódców niemieckich, a może także i rewolucja, przeszkodziły wykonaniu tych klauzul i oddziały niemieckie wschodniego frontu opuściły okupowane terytoria, nie biorąc wcale pod uwagę warunków układu rozejmowego. Wycofując się Niemcy nie tylko zmasakrowali część ludności, lecz zabrali znaczną część artykułów żywnościowych i tabor kolejowy, który znajdował się w kraju.

Z drugiej strony było niemożliwością dla Polski otrzymanie broni i amunicji, której ona potrzebowała, gdyż miasto Gdańsk znajduje się na terytorium niemieckim oddalonym o sto pięćdziesiąt kilometrów od granic polskich. Otóż, od podpisania rozejmu Niemcy nie zmieniły swego stosunku do Polski. Lecz wręcz przeciwnie, manifestowały wciąż rosnącą wrogość. (...)



Według statystyk niemieckich na terytorium Polski pod zaborem niemieckich znajduje się cztery miliony Polaków, a według czynników miarodajnych polskich – około pięciu milionów.

Ci Polacy są porozrzucani w czterech prowincjach: Poznańskim, Prusach Wschodnich, Prusach Zachodnich i na Śląsku. Stanowią oni najlepszą część narodu polskiego, gdyż wykształcenie jest wśród nich bardzo rozpowszechnione i nie ma ani jednego analfabety; posiadają oni bardzo rozwinięte poczucie godności narodowej i poczucie obowiązków obywatelskich. Można mieć nadzieję, że gdyby tylko warunki były sprzyjające, zorganizowałiby się oni politycznie. I rzeczywiście, od czasu zawarcia rozejmu na początku rewolucji niemieckiej wykorzystali oni okazję, aby wywalczyć instytucje polskie i zorganizować swoje życie narodowe. Ta pokojowa organizacja miała pokazać światu, że ta część kraju jest polska i jednocześnie, że przyjdzie ona z pomocą innym dzielnicom Polski i będzie brała udział w życiu narodowym kraju. (...)

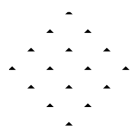
Kiedy przedstawiciel polski, p. Paderewski, udał się do Poznania w towarzystwie pułkownika angielskiego i gdy ludność chciała zorganizować na jego cześć spotkanie, Niemcy zaatakowali ludność i użyli karabinów maszynowych. Nastąpiły rozruchy i zaistniał ciekawy szczegół: obydwie oboje wojskowe miały te same mundury niemieckich, ale jedni z nich byli Polakami, drudzy zaś Niemcami.

W tej walce Niemcy ponieśli porażkę, a oddziały polskie zajęły miasto i twierdzę poznańską. Na skutek trwającego pościgu Niemcy zmuszeni byli ewakuować całą prowincję.

Po wypędzeniu Niemców, Polacy utworzyli rząd cywilny, który przywrócił porządek w całej prowincji i zapewnił wolność wszystkim mieszkańcom.

Jest to dowodem, że Polacy uważają tę dzielnicę za nieodłączną część swego kraju i chcą, aby panował tam porządek, podczas gdy Niemcy traktują ten rejon jako terytorium zdobyte lub kraj nieprzyjacielski.(...)

P. Dmowski prosi, aby Sojusznicy wydali oddziałom niemieckim rozkaz wstrzymania wszelkich operacji przeciwko Polakom. Gdyby Niemcy otrzymali taki rozkaz, jest prawdopodobne, że podporządkują się.



Zabór niemiecki, a szczególnie prowincja poznańska, jest jedynym rejonem w państwie polskim, w którym nie brak żywności. Prawdopodobnie jest to zresztą jedną z przyczyn koncentracji oddziałów niemieckich w Poznańskim. Zapewnia się nawet, że zaopatrzenie jest dostateczne, aby pozwolić tej dzielnicy na udzielenie pomocy innym częściom Polski.

W obecnej chwili Niemcy zachowują janusowe, podwójne oblicze: na Zachodzie mówią o pokoju, a na Wschodzie przygotowują wojnę. Wojsko na froncie zachodnim uznaje swoją porażkę, ale oddziały, które są skoncentrowane na froncie wschodnim, marzą jeszcze o podbojach; zdają sobie doskonale sprawę z tego, co utraciły na Zachodzie, ale chcą utrzymać i – jeśli to możliwe, pójść dalej na Wschód, aby zabezpieczyć sobie penetrację Rosji. (...)

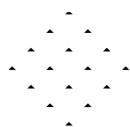
P. Dmowski w dalszym ciągu swego expose naświetla sytuację zaboru rosyjskiego. Wyjaśnia, że nazajutrz po rozejmie zabór rosyjski znajdował się w trudnym położeniu. Tam był rdzeń państwa polskiego, utworzonego przez Niemców i Austriaków 5 listopada 1916 r., które miało pozostać pod panowaniem niemieckim, gdyby państwa centralne odniosły zwycięstwo. Rząd ten pozostał przy władzy do końca wojny. (...)

Rada Regencyjna oddała władzę w ręce gen. Piłsudskiego, wpływowego członka Partii Socjalistycznej, który cieszył się dużą popularnością we wszystkich partiach, gdyż na początku wojny walczył przeciwko Rosji, a który w drugim okresie poróżnił się z Niemcami i został przez nich wtrącony do więzienia. (...)

Również wbrew art. XVI rozejmu, bolszewicy znacznie posunęli się w głąb terytorium Polski i w obecnej chwili znajdują się w odległości niecałych 150 km od Warszawy.

Lecz nie tam jest ich cel: oświadczają oni otwarcie, że chcą skontaktować się bezpośrednio z Niemcami, a przede wszystkim z grupą spartakusowców, aby móc szerzyć swoje idee w całej Europie.

W ten sposób Polska znajduje się w niebezpieczeństwie grożącym jej ze strony bolszewików, a przy tym jest bez środków obrony. Nie brak jej ludzi, którzy zaciągnęliby się do walki, lecz brak jej broni i amunicji. W Warszawie sytuacja jest tak krytyczna, że mieszkańcy Poznania byli zmuszeni wysłać niedawno dwa miliony naboju i było to z ich strony najlepszym darem dla potrzebującego miasta. Nie można myśleć o wysłaniu broni i amunicji przez Austrię, gdyż droga ta jest zbyt długa i jeżeli Polska nie otrzyma wkrótce amunicji przez Gdańsk, grozi jej wielkie niebezpieczeństwo z tej strony.



Nie jest to jednak jedyne niebezpieczeństwo, któremu musi ona stawić czoła. Od strony południowej Polska znajduje się w konflikcie z bandami ukraińskimi. Wojska austriackie, wycofując się w stronę Galicji Wschodniej, ograbiły magazyny i porozdawały znajdującą się w nich broń i amunicję, zachęcając tym samym mieszkańców do masakry cudzoziemców. I rzeczywiście na Podolu i Wołyniu zostało zamordowanych w niesłychanych torturach ponad 2 tys osób; niektóre ofiary były poćwiartowane niczym w średniowieczu. Większość tych rodzin była pochodzenia polskiego, gdyż duże posiadłości w tych okolicach były własnością Polaków. Ukraińcy zawładnęli nawet Lwowem, ale miasto zostało odbite przez oddziały polskie.

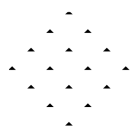
Wobec tego Polska znajduje się w sytuacji, w której musi stawić czoła na dwóch frontach, lecz nie posiada ona ani wojska, ani broni, ani amunicji. To prawda, że we Francji znajduje się wojsko polskie i rząd warszawski prosił o przesłanie go do Polski, ale w tym celu należy zabezpieczyć jego transport i środki komunikacji z Polską. (...)

P. Clemenceau pyta p. Dmowskiego, czy może udzielić kilku informacji na temat roszczeń terytorialnych Polski

P. Dmowski odpowiada, że pierwsza z trudność terytorialna, z jaką spotkała się Polska powstała z państwem czechosłowackim. Ubolewa on nad faktem, że może dojść do konfliktu pomiędzy braćmi słowiańskimi, którzy w przyszłości powinni być sojusznikami.

Przyczyną konfliktu jest rejon Cieszyna, który znajduje się między Galicją i Morawami. Większa część tego obszaru jest polska, reszta jest czeska, ale ludność nie jest zmieszana i część zachodnią zamieszkiwana jest prawie wyłącznie przez Czechów, a część wschodnią zamieszkują Polacy, co zresztą potwierdzają ostatnie statystyki austriackie. (...)

I kilka dni temu armia czechosłowacka wtargnęła na terytorium przyznane Polsce. Wypadek ten, to nie tylko pogwałcenie terytorium, ale jest to akt bardzo groźny, gdyż stanowi on pierwszy konflikt pomiędzy Sojusznikami. Rząd polski ma jedno tylko życzenie: żyć w pokoju ze swymi sąsiadami, a przede wszystkim z Republiką Czechosłowacką; lecz poprzez agresję rząd praski naraża przyszłość stosunków między obu krajami. (...)



Są Polacy zamieszkujący w Polsce, są Polacy z Niemiec, Polacy z Austrii, są Polacy z Rosji, są jeszcze Polacy, którzy nie mają pełnej świadomości swojej narodowości. (...) Trudną rzeczą jest przeto opieranie się na statystykach lub mapach przy wyznaczaniu granic Polski. Jest jedyna możliwość osiągnięcia tego celu, tj. brać pod uwagę jako punkt wyjścia granice Polski z 1772 r. i przeprowadzić pewne rektyfikacje, które uzna się za konieczne ze względów politycznych lub przemysłowych. (...)

Drugie posiedzenie z dnia 29 stycznia 1919 r. (...)

Pomiędzy obszarami odłączonymi od Polski znajdują się rzeczywiście terytoria zgermanizowane, ale które pierwotnie nie należały do Niemiec. Tymi terytoriami są Śląsk i południowa część Prus Wschodnich.

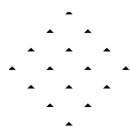
Niemcom udało się narzucić swoje wpływy i cywilizację poprzez szkoły, koszary, a nie kiedy nawet poprzez strach. Na tych terenach część ludności uważana jest za niemiecką, lecz jest pochodzenia polskiego. Według statystyk tylko 3% ludności zamieszkującej Gdańsk stanowiliby Polacy, ale można mieć pewność, że gdyby to miasto oddano Polsce, nowe statystyki przeprowadzone w sposób niezależny pozwoliłyby na skonstatowanie, że przynajmniej 40% ludności jest Polakami. (...)

Dodaje on, że przyznanie Polsce wyjścia na morze jest warunkiem koniecznym dla utrzymania w przyszłości pokoju. Jeśli wybrzeże należy do jednego narodu a centrum kraju do drugiego, to sprzyja to stałym konfliktom między sąsiadami. Ludność z centrum będzie się starała dojść do morza, a mieszkańcy wybrzeża będą próbowali rozszerzyć swoje wpływy na centrum. (...)

Polska nie może być wystawiona na to niebezpieczeństwo w przyszłości. Chce ona mieć granice, które ją bronią i dają jej dostęp do Morza Bałtyckiego.

Co się zaś tyczy granic Polski na wschodzie, to trudności są innego rodzaju.

W 1772 r. Polska na wschodzie rozciągała się do Dniepru i Dźwiny, na skutek przyłączenia Litwy, która zawładnęła terytorium białoruskimi i wielkoruskimi.



Ludność zamieszkująca miasta jest polska, lecz znaczna część ludności wiejskiej nie jest narodowości polskiej i jej wcielenie do Polski stwarzałoby poważne trudności.

Granica Polski na wschodzie powinna sprowadzić się do tego, aby pozostawić Rosji ludność niepolską.

Na tych terytoriach powstały dwa ruchy narodowe: ruch litewski i ruch ukraiński, które datują się zaledwie od mniej więcej czterdziestu lat i które mają specyficzny charakter. Przeważnie ruch narodowy jest skierowany przeciwko ciemężcom. Nieco inaczej ma się rzecz na Ukrainie i Litwie, gdyż ruch ten jest skierowany przeciwko Polakom, czyli ciemężonym, a Rosjanie występowali tu w charakterze gospodarzy. (...)

Cały świat jest przeto zainteresowany, aby na wschodzie Europy mieć państwo dobrze zorganizowane, zdolne do zapewnienia porządku i utrzymania pokoju. W tych warunkach nie wydaje się, aby można było uznać Ukrainę jako państwo samodzielne, niezależne. Co do Litwy, to jeśli można przyjąć możliwość uznania jej autonomii – i rząd polski ma nadzieję, że tak będzie – to państwo liczące 3 mln ludzi powinno być połączone z Polską, gdyż nie jest ono zdolne istnieć samo. Litwa mogłaby więc być państwem autonomicznym, połączonym z Polską.

Można obawiać się, aby wszystko to, co pozostanie na wschód od Polski, nie stało się łupem anarchii, ponieważ w tych rejonach w obecnej chwili nie istnieje rząd zdolny zapewnić porządek. Rosja będzie jeszcze długo państwem najbardziej nieszczęśliwym na świecie, gdzie czarny despotyzm może znaleźć następcę w postaci czerwonego despotyzmu, gdyż partie umiarkowane są zbyt słabe i niezbyt liczne, aby przejąć władzę, a masa ludności jest zbyt ośpała, aby reagować. (...)

P, Dmowski kontynuuje, że jeśli Polska gotowa jest zrzec się znacznej części swych terytoriów, które niegdyś należały do niej, to oczywiście nie czyni tego bez żalu, lecz rząd warszawski obawia się, aby terytoria te nie stały się na dłuższy czas łupem anarchii i niebezpieczeństwa dla Polski, a dąży on przede wszystkim do tego, ażeby móc zabezpieczyć utrzymanie porządku i pokoju na terytoriach, które zostaną przyznane Polsce.

(Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919. Dokumenty i materiały, t.1, Warszawa 1965)